

ANITA JARZYNA
Uniwersytet Łódzki

MASAKRA STAMBULSKICH PSÓW (1910) A RZEŻ ORMIAN (1915) –
CZYLI ZBRODNIĘ ZAPOMNIANE
(ANTYCYPACJA, ANALOGIA, NADUŻYCIE?)¹

Posługując się w tytule słowami *masakra* i *rzeż* oraz pytając o charakter zaproponowanego zestawienia, pytam w zasadzie, czy zbrodnie, o których będę mówić, są symetryczne, jaka (czy w ogóle jakaś) relacja zachodzi między nimi, wreszcie: czy dyskursywne opisy, artystyczne przedstawienia tych wydarzeń skłaniają do kojarzenia ich ze sobą.

Oba z różnych przyczyn wciąż nie posiadają ugruntowanego miejsca w historii. By potwierdzić tę tezę w odniesieniu do zagłady Ormian wystarczy tylko sięgnąć po opracowania dostępne w języku polskim. I tak na pograniczu negacjonizmu mieści się konstatacja Jeana-Paula Roux. Badacz w swojej książce *Historia Turków. Narody i cywilizacje* (I wyd. francuskie 1984) w zasadzie nie pisze o ludobójstwie Ormian, ich los sprowadza do utraty terytoriów i podsumowuje w kilku niefrasobliwych zdaniach: „Można zrozumieć gorycz Ormian: tylko oni nie skorzystali na katastrofie Osmanów. Być może podśmiewano by się z ich utopijnych marzeń, gdyby nie były tak żałosne i bolesne, i gdyby – trzeba to szczerze powiedzieć – sami nie wzniesli stosu, na którym płonęli, wspomagając ze wszystkich swych sił Rosjan w ich wojnie z Turkami, z którymi przez całe wieki żyli przecież w zgodzie i czerpali z tego niemałe korzyści”². Niepokojąca jest również – z założenia prawdopodobnie ostrożna, wyważona, a w rezultacie nadmiernie zachowawcza – narracja Dariusza Kołodziejczyka. Autor pracy poświęconej XX-wiecznym dziejom Turcji pisze o trzech motywach przesiedleń Ormian w 1915 roku:

Dwa motywy [...] nie podlegają dziś dyskusji. Pierwszym była chęć oczyszczenia zaplecza z „elementów niepewnych” i pozbawienia oparcia działających na tym obszarze ormiańskich bojówek, drugim zaś uzyskanie trwałych i nieodwracalnych zmian w religijno-etnicznym składzie prowincji wschodnich. [...]

¹ Artykuł powstał w ramach projektu „Post-koiné. Zwierzęta i poeci (studia wybranych przykładów w literaturze polskiej)”, sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki, przyznanych na podstawie decyzji numer DEC–2014/12/S/HS/00182.

² J.-P. Roux, *Historia Turków. Narody i cywilizacje*, przeł. K. Dąbrowska, posłowie D. Kołodziejczyk, Gdańsk 2003, s. 249–250.

Nieustający spór budzi natomiast trzeci domniemany motyw decyzji Taláta Paszy. Czy decydując się na przesiedlenie ponad miliona ludzi, w większości kobiet i dzieci, na bezludne i pustynne obszary Syrii w ówczesnych warunkach komunikacyjnych i aprowizacyjnych, Talát i jego młodotureccy współpracownicy świadomie i z premedytacją wydali wyrok śmierci na ormiańską ludność imperium, czy też śmierć kilkuset tysięcy ludzi w następstwie deportacji była jedynie wynikiem dezorganizacji, głodu i chorób, dziesiątkujących w tym samym czasie także muzułmańskich mieszkańców imperium³.

Badacz ostatecznie, ale i ostrożnie, przychyła się do tezy, że co najmniej część młodotureckich działaczy świadomie brała udział w eksterminacji Ormian⁴. Jednak najpełniejszym i najodważniejszym z dostępnych w języku polskim opracowań na ten temat wydaje się już w tytule jednoznacznie deklaratywna książka francuskiego badacza Yvesa Ternona *Ormianie. Historia zapomnianego ludobójstwa*, na nią będą się powoływać.

Natomiast o wydarzeniach, które miały miejsce w 1910 roku (inne źródła podają rok 1911) w Stambule, wiemy raczej niewiele ponad to, że na fali reform postanowiono usunąć wszystkie bezdomne, bezpańskie psy z miasta (nawiasem mówiąc z jednego miasta, z którego nie deportowano Ormian w 1915 roku⁵). Zostały one wyłapane i przetransportowane na bezludną wyspę – Sivriadę. Różne źródła podają różne liczby ofiar: od 30 do 80 tys. zwierząt.

Przypomnę jeszcze w największym skrócie – za Wojciechem Konończukiem – kilka szczegółów dotyczących deportacji Ormian, który to akt uważa się za apogeum krwawych prześladowań tej nacji, prześladowań obejmujących lata 1894–1922:

27 maja prasa opublikowała Tymczasowe Prawo o Deportacjach. Na tej podstawie między majem a sierpniem 1915 r. przeprowadzono deportacje Ormian z Anatolii do Syrii, będącej pod panowaniem tureckim. Obiecywano, że w drodze ochroni ich wojsko, że w nowym miejscu będą na nich czekać domy, zaś po wojnie wrócą w rodzinne strony. Według oficjalnej wykładni miało to być tylko „przesiedlenie”, w miejsce odległe od frontu turecko-rosyjskiego.

Faktycznie ludność ormiańska została skazana na kilkusetkilometrowy morderczy marsz na pustynię syryjską. Deportowani byli narażeni na ataki tzw. Organizacji Specjalnej, konnej żandarmerii, powołanej przez młodoturecką partię „Jedności i Postępu”, i bojówek kurdyjskich. W rezultacie większość zmarła z wycieńczenia lub została dobita przez wojsko. Nieliczni, którzy dotarli na miejsce, zostali zamknięci w obozach koncentracyjnych nad Eufratem i pod Damaszkiem⁶.

Chodziło o to – pisze Ternon – aby wysłać Ormian „nigdzie” [YT, 209], pustynia nadała się do tego najlepiej. Co ciekawe, jeszcze dziś dzieci z wiosek położonych w pobliżu Dejr ez-Zor (miejsca zwanego „bramą pustyni”, gdzie przesiedlano większość Ormian), rządzącą na tych terenach swoiste „złote żniwa”, „szukają pośród szkieletów obrączek i złotych zębów” [YT, 256].

W związku z historią zagłady stambulskich psów trzeba odnotować pracę Catherine Pinguet *Les chiens d'Istanbul. Des rapports entre l'homme et l'animal de l'Antiquité à nos*

³ D. Kołodziejczyk, *Turecja*, Warszawa 2000, s. 74.

⁴ Ibidem, s. 76.

⁵ Y. Ternon, *Ormianie. Historia zapomnianego ludobójstwa*, przeł. W. Brzozowski, Kraków 2005, s. 245. Dalej stosuję skrót YT, po nim podaję numer strony.

⁶ W. Konończuk, *Są ofiary, nie ma winnych*, <http://tygodnik.onet.pl/sa-ofiary-nie-ma-winnych/x8bwn> [dostęp: 4.04.2015].

*Jours*⁷. Badaczka punktem wyjścia swojej, obejmującej kilka stuleci, narracji o relacjach ludzi i psów w Imperium Osmańskim czyni eksterminację zwierząt w 1910 roku. Pokróćce omawia przebieg wydarzeń, podkreślając między innymi, że reakcja mieszkańców Konstantynopola na decyzję władz, by usunąć psy z miasta nie była jednoznacznie pozytywna. Dla wielu z nich opowiadanie się po stronie zwierząt oznaczało sprzeciw wobec reform. Zresztą podobnie, wbrew oczekiwaniom tureckich władz, reagowali obserwujący to mordercze przedsięwzięcie przedstawiciele państw zachodnich – Wielkiej Brytanii i Francji. Książka Pinguet jest istotna także dlatego, że autorka powołuje się na dokumenty źródłowe, dzięki którym nie sposób kwestionować czy podawać w wątpliwość tamtego wydarzenia. Ale równie interesujące wydaje się, jak przedstawia się zagłada stambulskich psów, gdy funkcjonuje na marginesach oficjalnej historii, na pograniczu faktu i legendy miejskiej.

Kontrowersyjnemu może zestawieniu obu aktów zagłady sprzyja przyjęcie perspektywy nieantropocentrycznej, wszak tego rodzaju analogie zostały już przyswojone w studiach posthumanistycznych, w których porównuje się przemysłowy chów zwierząt do obozu koncentracyjnego, a rzeźnię do obozu zagłady. W interesujących mnie teraz przypadkach zastanawia, że o ile gdy mowa o zagładzie Ormian wciąż natrafiamy na negacjonistyczne wątki, o tyle w odniesieniu do zagłady stambulskich psów nic takiego nie ma miejsca, wprawdzie wydarzenie jest relacjonowane raczej na zasadach wzmianki czy legendy, zresztą nie bardzo popularnej, np. w polskojęzycznych przewodnikach po Turcji czy Stambule nie znalazłam informacji na ten temat, ale i o rzezi Ormian pisze się w nich, jeśli już, zdawkowo.

Tak też historia psów funkcjonuje w *Stambule* Orhana Pamuka. Autor opisuje ich losy w kontekście reform modernizacyjnych, przeprowadzanych w różnych okolicznościach od początku XX wieku. Celem zmian było upodobnienie miasta do europejskich stolic, obejmowały one: wprowadzenie alfabetu łańskiego, rezygnację z osmańskich strojów, likwidację targu niewolników, korpusu janczarów, zakonów derwiszów, mewlewitów i rufaitów.

Procesowi „obserwacji i znikania” wymknęło się jednak jedno zjawisko: hordy wałęsających się po mieście bezdomnych psów. Po likwidacji nieeuropejskiej formacji janczarów z tymi równie nieeuropejskimi sforami próbował się rozprawić sułtan Mahmut II – bezskutecznie. Kilka lat później na fali kolejnej reformy wyłapano je przy pomocy Cyganów i wywieziono na wyspę Sivriada, skąd szybko i zwycięsko powróciły... Myślę czasem, że do psiego triumfu nieświadomie przyczynili się Francuzi, którzy wprawdzie uważali te watahy za coś egzotycznego, ale ich zbiorową eksmisję na jedną z wysp uznali za jeszcze większe kuriozum i wielokrotnie o nim pisali (nawet Sartre ironizuje na ten temat w *Wiek męskim*). Może tylko dzięki temu psy nadal biegają po stambulskich ulicach?

Świadomy owej psiej egzotyki Max Fruchtermann w wydawanych pod koniec dziewiętnastego i na początku dwudziestego wieku seriach pocztówek ze Stambułu zamieścił tyle samo widoków cmentarzy, meczetów i derwiszów, ile miejscowych psów⁸.

⁷ C. Pinguet *Les chiens d'Istanbul. Des rapports entre l'homme et l'animal de l'Antiquité à nos Jours*, Saint-Pourçain-sur-Sioule 2008.

⁸ O. Pamuk, *Stambul. Wspomnienia i miasto*, przeł. A. Polat, Kraków 2008, s. 312–313.

Wspominana przez Pamuka wzmianka o psach w *Wieku męskim* Sartre'a, lakoniczna i łatwa do przeoczenia, nie jest w żadnym wypadku ironiczna, jak twierdzi turecki prozaik. Cytuję ten passus, pochodzący z monologu wewnętrznego jednego z bohaterów:

Daniel pomyślał o historii z psami w Konstantynopolu: ścigano je po ulicach, wsadzano do worków, a stamtąd do karetek więziennych i wywożono na bezludną wyspę; pożerały się między sobą; wiatr nadlatujący z pełnego morza niósł czasem ich wycie aż do uszu marynarzy: „To nie psy trzeba tam było wsadzić”. Daniel nie lubił psów⁹.

Bohater w przedostatnim zdaniu ma na myśli ludzi, być może szczególnie kobiety, to oni (one) powinni znaleźć się na wyspie. Co znamienne, te rozważania poprzedzają jego decyzję (ostatecznie zarzuconą), by utopić w rzece swoje trzy ukochane koty. Z pewnością nie traktuje on lekko losu zgładzonych w Stambule zwierząt. Przywołuję ten fragment nie, by pokazać, że Pamuk manipuluje historią psów, raczej dlatego, że odnosi się do niej bezrefleksyjnie.

Wracając do samego cytatu ze *Stambułu*, nie sposób nie zauważyć, że kompozycja tego ustępu jest pod wieloma względami zastanawiająca. Autor przede wszystkim zdaje się nie przyjmować do wiadomości, że deportacja psów była równoznaczna z zamordowaniem ich, o czym świadczy jego niefrasobliwe stwierdzenie, iż zwierzęta wróciły do Stambułu. Jakby udało im się opuścić wyspę. W dodatku kolejne informacje przytacza w porządku achronologicznym (nie podaje roku deportacji), w taki sposób, że – nie znając historii – można odnieść wrażenie, iż psy z pocztówek Fruchtermanna (jedna z nich została przedrukowana w książce), są właśnie tymi, które jakimś cudem wróciły z wyspy. Paradoksalnie jednocześnie pisarz ma rację – bezdomne, wolno żyjące psy rzeczywiście znowu pojawiały się w mieście. Ich obecność zaświadcza praca Joanny Rajkowskiej – niezwykle fotograficzny reportaż, przedstawiający psy żyjące na cmentarzu w Üsküdar, muzuluńskiej dzielnicy miasta. Zdjęcia zostały zamieszczone w książce *Psy z Üsküdar*, fotografiom towarzyszą w niej teksty krytyka sztuki, kuratora, Sebastiana Cichockiego. Genezę tej pracy, która powstała niejako mimochodem, w trakcie realizowania innego projektu, autorzy tłumaczą następująco:

W 2009 roku uczestniczyliśmy w projekcie dla miasta Konya w Środkowej Anatolii. Często wspólnie przechadzaliśmy się po Stambule. Książka ta powstała w ten właśnie sposób – podczas spacerów.

Pewnego dnia wędrowaliśmy po azjatyckiej dzielnicy Üsküdar, która pełniła dawniej funkcję cmentarza miejskiego. Naszą uwagę zwróciła wataha psów wylegujących się na muzuluńskich grobach. Przypominały one jednostki mieszkalne dla zwierząt.

Podczas naszego pobytu w Turcji słyszeliśmy różne wersje historii o tym, jak mieszkańcy Stambułu wywieźli swoje psy na jedną z Wysp Książęcych, i o trzęsieniu ziemi, karze, jaka ich za to spotkała. Im więcej stawiliśmy pytań, tym bardziej legenda rozpadała się na nieraz – sprzeczne – warianty.

Doszliśmy do wniosku, że ten fikcyjny tekst i seria fotografii powinny się spotkać w jednym miejscu. Są tą samą opowieścią, odpryskiem pewnych wspólnych doświadczeń i obsesji¹⁰.

⁹ J.P. Sartre, *Drogi wolności*, przeł. J. Rogoziński, Kraków 2005, s. 67.

¹⁰ J. Rajkowska, S. Cichocki, *Psy z Üsküdar/ Dogs from Üsküdar*, Kraków 2011, s. 59. Dalej stosuję skrót PÜ, po nim podaję numer strony.

Mniej enigmatyczne informacje o tym projekcie znajdują się na stronie internetowej Joanny Rajkowskiej:

Cykl *Psy z Üsküdar* jest ściśle związany z prawdziwą historią, jaka wydarzyła się w 1911 roku w Istambule. Stolica ówczesnego imperium osmańskiego pełna była błąkających się bezpańskich psów. Władze Istambułu, obawiając się chorób i agresji zwierząt, postanowiły „oczyścić” miasto, wywożąc je na niezamieszkaną przez ludzi wyspę. Niedługo po tym wydarzeniu Istambuł nawiedziło trzęsienie ziemi, co mieszkańcy, nękani wyrzutami sumienia, odebrali jako karę za ich postępowanie względem psów. Postanowili więc przywieźć zwierzęta z powrotem do miasta. Üsküdar, jedna z dzielnic Istambułu, podczas panowania Turków osmańskich pełniło ważną rolę cmentarzyska miejskiego, znajdującego się poza murami miasta. Choć dziś jest to tętniąca życiem dzielnica mieszkalno-handlowa, wciąż znajduje się tam nieproporcjonalnie dużo cmentarzy – muzułmańskich, ale i chrześcijańskich czy żydowskich. Fotografie Rajkowskiej pokazujące psy, które wybrały sobie za schronienie cmentarz w Üsküdar, przypominają historię o wykluczeniu zwierząt ze społeczności, są też refleksją nad siłą zarówno obcości jak i przywiązania między zwierzętami i ludźmi¹¹.

To znamienne, że tu Rajkowska podkreśla, iż zainspirowała ją historia prawdziwa, zaś w książce pisze o legendzie. Umacnia ją zresztą, twierdząc, że po trzęsieniu ziemi z powrotem sprowadzono psy do miasta, co w istocie nie miało miejsca (nie było już kogo sprowadzać!). Można by też się zastanawiać, czy los psów żyjących na cmentarzu, w niejkiej samotności, świadczy o **wzajemnym** przywiązaniu ludzi i zwierząt. Wiele wskazuje na to, że te drugie wciąż są najwyżej tolerowane.

Specyficzny charakter ma również tekst Cichockiego. Nie jest to tradycyjny towarzyszący artystce komentarz kuratorski, lecz wielopiętrowa fikcjonalna, narracja, zasadniczo dwudzielna, pisze o niej w recenzji Andrzej Pałys: „zrąb stanowią zapisy zmyślonych legend miejskich *L.A.S.T.L.E.A.K. (I love Istanbul and Istanbul loves me)* inspirowanych zasłyszczanymi w Turcji opowieściami, drugą częścią jest *Instrukcja* doświadczenia paraartystycznego *Sen psa*, którego elementy są reminiscencjami z dostrzeżonych na cmentarzach widoków oraz ze zmyślonych przez siebie opowieści”¹². Zasygnalizuję od razu, że Pałys mocno akcentuje żywioł legendo-, mitotwórczy w narracji Cichockiego, zupełnie ignorując przy tym fakt, że artystę inspirowały rzeczywiste zdarzenia. To zastanawiające świadectwo recepcji, jakby zbrodnia, której ofiarami są psy, nie pozwalała na jej poważne potraktowanie.

Owe zasłyszane i przetworzone przez Cichockiego opowieści ułożone są w sposób nieprzypadkowy: pierwsza dotyczy znaleziska na wyspie Sivri, gdzie 20 lipca 1973 roku wydeptana została ścieżka, która biegnie przez całą wyspę między krzakami i zaroślami, od tam nic na niej nie wyrosło. Ponadto autor wprowadza, tu niejasne, informacje o więźniach i psach, których los był jakoś związany z tym łądem: „Nie wiadomo, kto to zrobił, bo więźniom porzucanym na plaży starannie wiązano nogi i ręce. Mogli pełzać, ale nie chodzić. Psy tego też nie zrobiły, to pewne” [PÜ, 7]. I dodaje jeszcze, że na wyspie nie pojawiają się spacerowicze, rybacy ją omijają, boją się wręcz, że wiatr zepchnie na nią łódki, opowiadają „historie o watahach głodnych psów – bestii, które tylko czyhają na ofiarę z człowieka” [PÜ, 7]. Z tymi informacjami pozostawia Cichocki czytelnika, by przejść do

¹¹ <http://www.rajkowska.com/pl/inne/192> [dostęp 3.04.2015].

¹² A. Pałys, *Oswoić bezdomnego psa*, „MOCAK Forum” 2011, nr 1, s. 92.

kolejnej odsłony: to historia wypchanego psa, umieszczonego na witrynie sklepu krawieckiego, zwierzę ubrane jest w mundur: „Był ostatnim psem, który zdechł z głodu na wyspie Sivri. Miał tabliczkę z imieniem »Generał«, więc to wszystko nie żarty” [PÜ, 23]. Zaś z tą opowieścią koresponduje następna o tym, jak w dystrykcie Bakırköy wyłapano wszystkie bezdomne psy, by je zbadać, a następnie oznaczyć, każdy otrzymał imię wybrane na chybił trafił ze słownika przez – głosi plotka – niewidomego chłopca. Psy miały przez konfigurację, w jakich kładły się obok siebie, budować ze swych tabliczek nieporadne zdania, np. „Miłość Do Ameryki”. To zjawisko zaniepokoiło władze, „Wyłapano więc zwierzęta – pisze Cichocki – i ściągnięto im tabliczki. Jak się później okazało, większość psów została przy tej okazji uszpanowana” [PÜ, 35]. Wreszcie ostatnia z legend, najbardziej tajemnicza, dotyczy wyspy, prawdopodobnie znowu Sivri, skoro dowiadujemy się, że zesłano na nią psy z miasta, miały być one karmione przywożonymi łódką więźniami (zresztą w czasach Cesarstwa Bizantyjskiego na tę wyspę rzeczywiście zsyłano więźniów, jednak wbrew temu, co pisze Cichocki, nic takiego nie miało miejsca w 1910 czy 1911 roku). „Taki to był okrutny pomysł. [...] Psy najedzą się mięsa i cała ta złość na ludzi z miasta, którzy nie dali im spokojnie leżeć na rozgrzanych chodnikach, od razu im przejdzie. To miał być krwawy psi raj – łatwy łup, dużo mięsa, szum wody, żadnego trącania kijami, hyclów i gazowania” [PÜ, 43]. Puentuje artysta: „problem był taki, że psy uparły się i nie chciały jeść mięsa ludzkiego” [PÜ, 47]. Autor zdaje się nawiązywać do wyobrażeń Sivriady jako wyspy przeklętej (Hayırsızada). Niewątpliwym jest swoiście paraboliczny, a przede wszystkim ekspicyjny charakter jego wersji.

Książka *Psy z Üsküdar* skomponowana jest tak, że kolejne opowieści nie następują bezpośrednio po sobie, pomiędzy nimi umieszczone zostały melancholijne (dla innego oka może – idylliczne) zdjęcia Rajkowskiej, przedstawiające śpiące psy, oraz podzielona na części *Instrukcja / Sen psa*. W niej znajdujemy wskazówki, jak do odosobnionego, wcześniej przygotowanego miejsca (powinien znaleźć się w nim koc, obrysowany kredą wzdłuż krawędzi i lampa dająca łagodne rozproszone światło) zwabić bezdomnego stambulskiego psa. Wcześniej należy zwierzę oswoić, nadać mu imię, by następnie zasnąć w jego towarzystwie na posłaniu przypominającym grób czy też jednostkę mieszkalną – ze zdjęć i skojarzeń Rajkowskiej. Ostatni, kluczowy, etap instrukcji brzmi następująco:

Weź mocną tabletkę na sen, może dwie [...]. Połóż się na kocu, uformuj z niego kokon. To proste, przeturlaj się po kocu i owiń nim szczelnie. Czujesz się uwięziony? Spokojnie, zamknij oczy, licz do stu, spróbuj zasnąć. [...] Pies kręci się wokół ciebie, obwąchuje, liże po twarzy. Trochę warczy, trochę skomle, chodzi tam i z powrotem. Zwierzę wyczuwa, jak bardzo się denerwujesz, więc spróbuj jak najszybciej zasnąć.

Kiedy się rano obudzisz, pewnie z bólem głowy, zanotuj swój sen.

Uwolnij psa. On na pewno wróci na swoje miejsce, posłusznie. Nigdy więcej nie podchodź do niego. Nie wołaj go ani nie dotykaj [PÜ, 51-53].

W swojej próbie interpretacji fotografii Rajkowskiej i narracji Cichockiego Andrzej Pałys proponuje dostrzec w nich nawiązanie do wyobrażeń psa jako zwierzęcia, które łączy świat żywych i umarłych, które jest nośnikiem niesamowitego i jednocześnie nośnikiem fantazmatów związanych z bezwarunkową wiernością, jest też pies zawsze potencjalną ofiarą, nawet bezdomny, nawet agresywny, narażony na okrucieństwo ze strony człowieka,

pozostaje od niego zależny, o czym świadczą stambulskie wydarzenia. W konstrukcji książki widzi krytyk wielopoziomową opowieść o wykluczeniu – umarłych i złoczyńców oraz odświeżoną wersję figury psa towarzyszącego wędrownym dziadom. Taka interpretacja może wywoływać zastrzeżenia jako za nadto antropocentryczna, tym bardziej, że podobnie czyta Pałys *Sen psa/ Instrukcję*, wspomina wprawdzie o okrucieństwie związanym z wykorzystaniem i porzuceniem zwierzęcia, ale zaraz tłumaczy, że jest to zrozumiałe, bo „pies będąc towarzyszem naszej (symulowanej) śmierci [...], stanie się poniekąd zwierzęciem świętym – świętym w pierwotnym znaczeniu rdzenia «sanctus», znaczącego tyleż święty, ile przeklęty. Będzie nieczysty tak jak nieczyste są psy w kulturze islamu”¹³. Ta zręczna wykładania budzi sprzeciw, wydaje się zbyt figuratywna. Pałys stawia tezę o uzasadnionym instrumentalnym traktowaniu psów, co w przypadku zdjęć Rajkowskiej jest zupełnie bezpodstawne, a w przypadku narracji Cichockiego wydaje się uproszczeniem. Opowiadania artysty można uznać za krytyczną odpowiedź na sposób, w jaki w społecznym przekazie funkcjonuje opowieść o psach wywiezionych z miasta na bezludną wyspę. Jednocześnie we wszystkich częściach *Psów z Üsküdar* tamte zdarzenia zdają się bardzo odległym echem, jakby artyści uznali, że nie wymagają już one re-narracji z bliska.

Pierwszy bądź jeden z pierwszych w Polsce o masakrze stambulskich psów pisał, czytając z niej efektowną analogię, Ludwik Hirszfild w swojej autobiograficznej książce *Historia jednego życia*, poświęconej przede wszystkim okresowi II wojny światowej:

Ongiś Turcy postanowili usunąć psy z Konstantynopola. Obyczaj zabraniał zabijać zwierzęta. Dlatego przeniesiono psy na bezludną wyspę, by się wzajemnie pożarły. Ten sposób pozbycia się psów został napiętnowany jako okrutny i niegodny. Tak było kiedyś...

Obecnie Niemcy zdecydowali się zniszczyć Żydów. Z początku – jak psy z Konstantynopola, ażeby zdechli z głodu, od wszy i brudu, i pożarli się wzajemnie.

By dać światu odrażający obraz: oto brudni, zawszeni, wzgardzeni, głodni, a jednak walczący o marne życie – głodne pasożyty.

W tym celu stworzono getta¹⁴.

Zaciekawia już początek tego ustępu, otwierającego rozdział pt. *Miasto śmierci*, słowo „ongiś” sugeruje, że mowa o bardzo odległej przeszłości. Tymczasem Hirszfild pierwszą wersję swojej książki ukończył nieco ponad trzydzieści lat po wymordowaniu psów, w 1944 roku. W czasie I wojny światowej pracował w szpitalach w Serbii i Salonikach, niewykluczone, że wówczas dotarły do niego opowieści o masakrze zwierząt, jak również o dokonującej się zagładzie Ormian.

W cytowanym fragmencie autor dotyka niezwykle istotnej kwestii obyczajowo-religijnej, kiedy pisze, że Turcy nie mogli zabić zwierząt. Stosunek do psów w islamie jest niejednoznaczny. Przytaczam kilka hadisów proroka Muhammada na ten temat:

Przekazał Abu Huraira:

Apostoł Allaha mówił, „ktokolwiek utrzymuje psa, jedna Qirat nagrody jego dobrych czynów jest potrącana dziennie, jeżeli pies nie jest używany dla chronienia zagrody albo bydła”.

[Sahih al Bukhari, 3:515]

¹³ A. Pałys, op. cit., s. 93.

¹⁴ L. Hirszfild, *Historia jednego życia*, Warszawa 2000, s. 277.

Przekazał Abu Talha:

Słyszałem Apostoła Allaha gdy mówił: „Aniołowie (Litości) nie wchodzi do domu, w którym jest pies albo obraz żyjącego stworzenia (człowieka albo zwierzęcia)”.

[Sahih al Bukhari, 4:448]

Abu Huraira poinformował nas: „Posłaniec Allaha (pokój z nim) mówił: oczyszczenie naczynia należącego do kogoś z was, gdy zostanie polizane przez psa, leży w umyciu tego siedem razy, używając piasku za pierwszym razem”.

[Sahih Muslim, 2:0549]¹⁵

Psy w cywilizacji islamskiej – referuje to zagadnienie Andrzej Pałys – są zwierzętami „nieczystymi, acz nie przeklętymi, spośród pięćdziesięciu dwóch cech mają dwadzieścia sześć cech świętych i tyleż samo szatańskich, dlatego nie można ich udamawiać, ale też nie można im robić krzywdy. Żyją na obrzeżach cywilizacji”¹⁶.

Zaryzykuję porównanie, iż w pewnym stopniu podobny status w Imperium Osmańskim mieli Ormianie, jak wszyscy niemuzułmańscy poddani byli *zimmi* – chronieni przez władzę „przed pogromami i najezdami nomadów w zamian za daninę i podporządkowanie islamowi” [YT, 31]; żyli jednak poza społeczeństwem, ziemia, którą uprawiali, nie należała do nich, nie byli równi wobec prawa, „nie wolno im było nosić broni ani brać udziału w życiu politycznym” [YT, 32]. Jednocześnie – pisze Ternon – „jeśli w Turcji ktoś wymawiał słowa «wierny naród», rozumiało się samo przez się, że ma na myśli «naród ormiański»” [YT, 79]. Co oczywiście wywołuje, może dalekie, skojarzenia ze stereotypem psiej wierności.

Wracając jeszcze do okoliczności, w jakich swoje porównanie buduje Hirszfeld, warto przypomnieć, że analogicznie powstańcy w getcie warszawskim „powoływali się na epopeję Musa-dagh, widzieli w niej symbol zwycięstwa nadziei w sytuacji bez wyjścia” [YT, 250]. Zestawienie losu Ormian i Żydów to oczywiście osobny problem, wskażę tylko kilka zbieżności: oba narody w krajach, w których żyły, przez wiele set lat były narażone na prześladowania (nadużycia, pogromy). Zagładę tych dwóch nacji poprzedziła propaganda, z czasem budowana w oparciu o mity – odpowiednio panturkistowskie i nazistowskie, ukazująca ich jako wewnętrznych wrogów, oskarżająca o spiski: młodoturcy przekonywali, że za porażki militarne imperium w czasie I wojny światowej odpowiedzialni są Ormianie-zdrajcy, naziści winą za kryzys w Niemczech obarczali Żydów. Nie można też przeoczyć, że znany, opisany przez Zygmunta Baumana hitlerowski dyskurs modernizacyjny, dyskurs oczyszczania, można by odnaleźć w retoryce osmańskich władz, gdy uzasadniały konieczność deportacji zarówno Ormian, jak i psów¹⁷. Kiedy z kolei w porównaniu między losem tych pierwszych i losem Żydów uwzględnić również polski antysemityzm, okaże się, że obu narodom podobnie zarzucano sprzyjanie Rosjanom, choć równocześnie jedni i drudzy wstępowali do armii – odpowiednio tureckiej i polskiej. Wreszcie już w trakcie Zagłady

¹⁵ <http://www.planetaislam.com/praktyka/psy.html> [dostęp 7.04.2015]. Por. P. Waldau, *Religia i zwierzęta*, [w:] *W obronie zwierząt*, red. P. Singer, przeł. M. Betley, Warszawa 2011, s. 116–117.

¹⁶ A. Pałys, op. cit., s. 93. Stosunek do psów współczesnych radykalnych wyznawców islamu jest jeszcze bardziej nieprzychylny. Por. M. Kęsakrawiec, *Czwarty pożar Teheranu*, Warszawa 2010, s. 209.

¹⁷ Por. Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. T. Kunz, Kraków 2012; idem, *Sen o czystości*, [w:] *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 13–39.

Turcy i Niemcy stosowali zbliżone metody dezinformacji oraz kontrolowanego chaosu: Żydom w gettach również mówiono o deportacji. Podobnie jak wcześniej Ormianom, dawano im kilka godzin, czasem dni, by przygotowali się do opuszczenia swoich domów.

Znamienne wydaje się w tym kontekście, o czym w jednym z wywiadów mówił francuski reporter, Jean Rolin, autor książki *I ktoś rzucił za nim zdechłego psa*:

Dotarłem [...] do początków najstraszniejszego wynalazku XX wieku, czyli komory gazowej. Miała ona oczywiście związek z psami. Francuski uczone żyjący w Istambule na początku XX wieku stworzył na zamówienie tureckiego rządu projekt izolowanego, niewielkiego pomieszczenia, do którego miano wprowadzać psy, a następnie wpuszczać do środka trujący gaz. Podobno pragnął ograniczyć śmiertelność osób pogryzionych przez bezdomne psy¹⁸.

Tym bardziej zastanawiające jest, że o masakrze stambulskich psów Rolin w swojej książce nawet nie wspomina. W tym szczególnym reportażu opisuje rozmaite aspekty psiej bezdomności, wynikającej z klęsk żywiołowych i wojen, także z wyboru, również rozmaite relacje, w jakie psy wchodzi z ludźmi (bezdomnymi, żebrakami) i ze sobą, tworząc stada; autor różnicuje to, jak żyje im się w pobliżu bogatych śmietników, a jak w pobliżu śmietników ubogich. Psy, o których pisze, określa Rolin angielskim słowem „feral”, co w tym języku znaczy – „zdziczałe” i co wedle reportera wiąże z wyrzuceniem ich poza społeczeństwo, nie zaś z powrotem do natury¹⁹, w polskim przekładzie książki (autorstwa Witolda Dłuskiego) zachowano podobnie brzmiący przymiotnik „feralny”, będący jednak w polszczyźnie synonimem czegoś pechowego, nieudanego. Ale oba te słowa okazują się w tym przypadku nie do końca adekwatne, żyjące wolno psy niekoniecznie są psami zdziczałymi i niekoniecznie pechowymi, wybrakowanymi z powodu niezależności od człowieka. Nie trzeba (nie należy) wymagać od nich asymilacji. Wiele z nich to – jak trafnie zauważa Olga Tokarczuk w omówieniu książki Rolina – psi kloszardzi²⁰. Warto uświadomić sobie – o czym przypomina Éric Baratay, badacz historii zwierząt – że w XIX wieku w rozwiniętych krajach europejskich, jak Francja, powszechne było zjawisko dziko żyjących, wędrujących się psów²¹, w niektórych rejonach kontynentu wciąż spotykane. Dziś w określających psa przymiotnikach „bezdomny” i „bezpieczny” słychać swoistą aberrację takiej kondycji, pies „bez epitetów”, to pies posiadający opiekuna czy raczej – właściciela, więc pies przez kogoś posiadany.

O masakrze tureckich psów w związku z książką Rolina pisze Tokarczuk:

Rolin konsekwentnie, lecz bez pośpiechu buduje pewną tezę: bezdomny pies jest polityczny. [...]

Autor zauważa pewną prawidłowość: nowa władza, bez względu na to, czy pochodząca z puczu, przewrotu, niedemokratycznych czy demokratycznych wyborów, często zaczyna od zrobienia porządków z plagą bezdomnych psów. Każdy projekt sanacji wcześniej czy później sięga po ten argument, jak gdyby te porzucone przez dawnych właścicieli stada zwierząt stanowiły jakieś symboliczne, wręcz archetypowe zagrożenie dla ludzkiego porządku. Jakby wymordowanie bez-

¹⁸ <http://tygodnik.onet.pl/kultura/bezdomne-psy/gjg54> [dostęp 3.04.2015].

¹⁹ Ibidem.

²⁰ O. Tokarczuk, *Feralne psy*, [w:] eadem, *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2012, s. 59.

²¹ É. Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, przeł. P. Tarasewicz, Gdańsk 2014, s. 237.

pańskich psów było aktem założycielskim nowego społeczeństwa. Poczynając od postępowych reform Atatürka, którego jednym z pierwszych kroków do unowocześnienia Turcji było wywiezienie wszystkich bezpańskich psów na małą wysepkę bez wody i pozostawienie ich, tych tysiacy feralnych [...] psów na śmierć; poprzez partyzantów Złotego Szlaku mordujących przez wieszanie bezdomne psy, które oskarżali o trockizm, i kruczając przeciwko psom w Rumunii Ceaușescu, aż do cywilizowanych przedsięwzięć, jakimi są imprezy sportowe: wielka akcja oczyszczania miasta w Moskwie, gdy przygotowywano się do olimpiady w 1980 roku, czy niedawne szumne igrzyska olimpijskie w Atenach w 2004 roku, za co powinniśmy się wszyscy wstydić przez następne sto lat²².

Do tego wyliczenia należałoby oczywiście dodać to, o czym Tokarczuk w 2009 roku, kiedy pisała swój szkic, nie mogła wiedzieć, a co miało miejsce na Ukrainie trzy lata później, przed europejskimi mistrzostwami w piłce nożnej. Znamienne jest, że zarówno sto lat temu, jak i dziś zarządzający miastami wolą nazwać bezdomne zwierzęta szkodnikami i brutalnie (ale dyskretnie) je zabić niż uruchomić długofalowy plan kontrolowanego sterylizowania i kastrowania. Na marginesie pozostawię w tej chwili wątpliwości, jakie wywołuje diagnoza eseistki w odniesieniu do książki Rolina²³. Autorka chwali reportera za niez mordowaną czujność, ironiczny dystans, zimnokrwisty i sarkastyczny ton, pod którym dostrzega „czułość i głębokie przejęcie losem bohaterów”²⁴. Odnoszę wrażenie, że to słowa pisane w nadmiernie dobrej wierze, opowieść Rolina okazuje się jednak mocno antropocentryczna, a los psów jest tu raczej pretekstem do odbycia emocjonującej podróży i opisanie jej z niecodziennej perspektywy, co zresztą Tokarczuk zauważa²⁵. Teraz bardziej istotna jest prawidłowość, na jaką zwraca uwagę polska pisarka oraz to, że umieszczając zagładę psów z 1910 roku w łańcuchu podobnych mordów, ani przez chwilę nie kwestionuje jej prawdziwości.

Tu znowu trzeba wskazać zastanawiającą analogię: otóż Ternon udowadnia, że zagłada Ormian i kiedy się dokonywała, i później była kwestią polityczną: kwestią polityki wewnętrznej młodotureckich władz oraz kwestią polityki międzynarodowej, gdy poszczególne rządy europejskie ograniczały się do not dyplomatycznych i gdy doszło do procesów sprawców, z których ostatecznie wycofały się te państwa. (Symptomatyczne jest też, że w 1916 roku Rosja angażowała się w rozprzestrzenianie informacji o zagładzie Ormian, by odwrócić uwagę od sposobu, w jaki dwa lata wcześniej wielki książę Mikołaj przeprowadził na terenach polsko-litewskich ewakuację Żydów [YT, 286]). Nie wydaje się też przypadkiem, że i Ormianie, i psy byli ofiarami rządów podlegających radykalnemu ugrupowaniu młodoturków.

Warto jeszcze w kontekście upolityczniania sprawy bezdomnych psów, dla kontrastu przywołać fragment *Bukaresztu* Małgorzaty Rejmer:

Problem psich watach ciągnie się co najmniej od dwudziestu lat. Kiedy obecny prezydent Trajan Băsescu został burmistrzem stolicy, postanowił pokazać, kto tu rządzi i przeprowadzić masową eksterminację kundelków. Obrońcy zwierząt ruszyli na ulicę, aż wreszcie na scenę wkroczyła

²² O. Tokarczuk, op. cit., s. 56-57.

²³ Bardziej krytyczny jest Łukasz Saturczak w recenzji pt. *Szkoda psu białego chleba*, <http://tygodnik.onet.pl/szkoda-psu-bialego-chleba/82fww> [dostęp 3.04.2015].

²⁴ O. Tokarczuk, op. cit., s. 56.

²⁵ Ibidem, s. 59

ona, Brigitte Bardot, „psia przyjaciółka z Paryża”, jak ochrzciły ją media, i zaraz w całej Rumunii zawrzało.

Po pierwsze, bo do Bukaresztu przyjechała światowa gwiazda.

Po drugie, bo wielka gwiazda wypowiedziała Rumunom, że nie są ani europejscy, ani humanitarni, drapiąc paznokciem w sam środek niegojącej się rumuńskiej rany. Europejskość Rumuna jest zawsze trochę niedoceniona i niedoszacowana, trochę do otrzeptania i polakierowania, jak się Rumunowi tę europejskość pokazuje palcem i stawia Rumuna do kąta, to Rumun zaraz bije się w piersi, a potem w dzwony.

Po trzecie, za rumuńskie postanowienie poprawy Brigitte Bardot słono zapłaciła, wyciągając z portfela pięćset tysięcy euro na sterylizację psów. *Voilà!* No, to co innego, uznali Rumuni, chętnie postąpimy humanitarnie na koszt europejski. Bardzo się wszystkim spodobało to wsparcie braci mniejszych przez francuską siostrę. [...]

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że nie jest. W przeciwieństwie do psów postęp nie rzuca się w oczy, choć podobno istnieje, ponieważ w ciągu czterech lat liczba psów się zmniejszyła. Jedni wycierają sobie usta statystykami, że do stu tysięcy. Drudzy, że do czterdziestu. Ale liczba pogryzień w 2010 roku wzrosła do trzynastu tysięcy. Żółty klips na psim uchu nie zawsze oznacza, że zwierzę jest wysterylizowane – czasem znaczy tyle, że ktoś zrobił przekręt, bo zabiegu nie było. Kto ma wątpliwości co do skali zjawiska, niech w ciągu dnia policzy, ile psów widział na ulicy²⁶.

Dodam jeszcze na marginesie, że Rejmer w swojej zdecydowanie antropocentrycznej i miejscami protekcyjnej narracji upraszcza te problemy, z relacji Jeana Rolina wynika, że zanim doszło do interwencji (reporter zresztą nie wspomina o udziale w niej Brigitte Bardot), rumuńskie psy były brutalnie zabijane²⁷.

W prawdziwość zagłady stambulskich psów nie wątpią organizacje walczące o prawa zwierząt, w 2012 roku aktywiści położyli na wyspie Sivriada kamień, upamiętniający psie ofiary²⁸. Dokumentalny charakter ma również kilkunastominutowa animacja pt. *Chienne d'histoire* (2009), której autor, Serge Avédikian, powołuje się – co istotne – na pracę Catherine Pingaut. W wywiadzie przeprowadzonym z nim w związku z filmem podkreślał autentyczność tych wydarzeń, mówił, że poza wprowadzeniem animacji, niczego nie wymyślił i choć mocno zaznaczał, że los zwierząt był dla niego najważniejszy, wspominał jednocześnie, iż okazał się on symptomatyczny dla losu innych mniejszości w Imperium Osmańskim: Ormian, Greków etc., przyznawał wreszcie, że opowiedzianą przez niego historię można interpretować alegorycznie w kontekście późniejszego o kilka lat ludobójstwa²⁹. Być może nie jest bez znaczenia, że reżyser to Ormianin (ur. 1955), potomek ocalałych z zagłady 1915 roku. Niezwykle istotne wydaje się, że w swojej wersji autor prawie pomija epilog opowieści o masakrze psów, dotyczący trzęsienia ziemi; niewykluczone, że właśnie po to, by wyzbyć się owego legendotwórczego czynnika. Na uwagę zasługuje typ obrazów (ich autorem jest Thomas Azuelos), składających się na animację, kojarzą się one,

²⁶ M. Rejmer, *Bukareszt. Kurz i krew*, Wołowiec 2013, s. 181–182, 184.

²⁷ J. Rolin, *I kto rzucił za nim zdechłego psa*, przeł. W. Dłuski, Wołowiec 2011, s. 104–107.

²⁸ <http://www.todayzaman.com/news-282180-animal-party-to-commemorate-four-legged-massacre-victims.html>; <http://www.todayzaman.com/news-282447-activists-apologize-to-stray-dogs-killed-by-unionist-government.html> [dostęp 11.04.2015].

²⁹ <https://www.youtube.com/watch?v=c8uXCtVnr9A> [dostęp 11.04.2015].

zwłaszcza najbardziej ekspresyjne, ukazujące pojmienie psów, z malarstwem prymitywistów, z Lascaux – co nie wydaje się bez znaczenia, kiedy wiemy, że tamte malunki traktowano nie jako przedstawienia, lecz uobecnienia³⁰. Zaś jedynymi dźwiękami w tym w zasadzie niemym filmie są muzyka smyczkowa oraz szczekanie, piski i wycie psów. To z kolei gest symbolicznego oddania im głosu.

Bohater opowieści jest, rzecz jasna, zbiorowy, są nim psy, ale – by nie tracić z oczu, że chodzi przecież o jednostki, psie osoby – postać jednego, a właściwie jednej z nich, zostaje szczególnie wyeksponowana. To tytułowa, na początku ciężarna, suka, która w pierwszych scenach pojawia się na stambulskich ulicach, poniekąd oprowadza po nich, za chwilę rodzi szczenięta, trochę później wraz z nimi oraz tysiącami innych psów zostaje pojmana i przewieziona na wyspę, gdzie niedługo po wyrzuceniu na ląd odnajduje worek ze zwłokami swoich dzieci.

W jednej z najbardziej przejmujących scen animacji bezludną, a zamieszkałą już przez wygłodniałe, przerażone psy, wyspę mija statek pełen ludzi, którzy robią zdjęcia, szkice, notatki, komentują to, co mają przed oczami, jedni są zaskoczeni, inni zniesmaczeni, jeszcze inni przerażeni i oburzeni. Za chwilę dziesiątki psów rzucają się do wody, beznadziejnie licząc na pomoc, oczywiście toną ze zmęczenia. Przypomnę, że również zagłada Ormian dokonała się na oczach świadków: urzędników i dyplomatów państw europejskich, mieszkających w Turcji od lat inżynierów, nauczycieli, misjonarzy, lekarzy, pielęgniarek etc. Nie chcę powiedzieć, że wszyscy oni byli obojętni, tak samo obojętni nie byli wszyscy Turcy, znamy przecież przypadki udzielania pomocy, choć zasadniczo było to zakazane (jak później zakazane było udzielanie pomocy Żydom przez Polaków). Jednak wielu ograniczyło się do wysłania not dyplomatycznych, raportów, zrobienia zdjęć, które nie ratowały przecież życia, w końcu do spisania po latach wspomnień.

W filmie zapełnioną psami wyspę obserwujemy głównie z perspektywy Stambułu, więc przede wszystkim słyszymy docierające do miasta wycie umierających z głodu i zjadających się nawzajem zwierząt. Później z oddali, od strony morza, statku widzimy nadlatujące nad niewielki ląd, żywiące się padliną ptaki, z bliska zobaczymy jedynie szczątki, głównie czaszki. Jak umiera się z głodu i wyczerpania, wiadomo skądinąd, pisze Ternon o kondycji Ormian, którym udało się dojść do przeznaczonych dla nich prowizorycznych obozów, składających się z niewielkiej liczby namiotów: „byli w nieopisanie straszliwym stanie: nadzy albo w łachmanach, odpychająco brudni, w większości dotknięci obłądem. Tak ogłupiali, że nie potrafili nawet założyć ubrań, jakie im dostarczono i tak wyczerpani, że gdy umyło im się głowy, tracili wszystkie włosy” [YT, 241]. „Gorączkowo poszukiwali jedzenia, dochodziło do aktów kanibalizmu” [YT, 256]. Później było jeszcze gorzej: „[p]ewien świadek widział obóz położony na górzystej pustyni [...] – nie było tam drzew ani wody; większość z wygłodzonych i umierających z pragnienia zesłańców leżała na palącym piasku; umierało pięć lub sześć osób dziennie” [YT, 254]. Dziś ten stan opisalibyśmy terminem z lagerszprachy – powiedzielibyśmy o muzułmanach. Można by zaryzykować stwierdzenie – niejako ze środka porównania, które staram się przeprowadzić – iż tego określenia nie należy rezerwować dla człowieka.

Warto zauważyć, że myślący z wnętrza perspektywy antropocentrycznej sprawcy i niektórzy świadkowie swoim ofiarom – Ormianom odbierali cechy ludzkie. Echa takiego po-

³⁰ Por. W. Juszcza k, *Poeta i mit*, Wołowiec 2014, s. 51.

dejsia brzmią w *Księdze szeptów* Varujana Vosganiana, szczególnej powieści poświęconej ormiańskiemu losowi, losowi ludzi żyjących w rumuńskiej diasporze, naznaczonych rzeziąmi 1915 roku, które przywoływane są w retrospekcjach, na przykład: „wystrzegali się ich okoliczni mieszkańcy, **przeganiając deportowanych jak psy** tym, co tylko wpadło im w ręce, i krzycząc: «*Ermeni! Ermeni!*», aby inni też wyszli rzucać kamieniami w te istoty, które zbliżały się niepewnie, z wyciągniętymi rękami”³¹. I: „dla żołnierzy [...], odkąd otrzymali rozkaz, by brać na cel bezwzględnie każdego, kto próbowałby wyjść [...], czy to człowiek, zwierzę czy ptak, deportowani byli pozbawieni twarzy, a nawet cech ludzkich”³².

Wróć jeszcze do początku filmu *Avédikiana*, do otwierających scen, w których oglądamy bazy i ulice miasta wypełnione ludźmi i psami. By uświadomić sobie, jak mógł wyglądać ówczesny Stambuł, wystarczy przeczytać opis współczesnego Bukaresztu pióra Małgorzaty Rejmer:

Psy są wszędzie. Okupują tapczany przy osiedlowych śmietniskach, włączają się koło cmentarzy, wylegują w słońcu przy Łuku Triumfalnym albo spacerują po starówce. A to zajrzą na dziedzińiec kościoła, a to zrobią rundkę po centrum handlowym. Ostatnio widziałam w Parku Narodowym dorodnego kundla rozwalonego na ławce.

Psy zasiedliły miasto po tym, jak w wyniku decyzji Ceaușescu zlikwidowano wiejsko-willowe dzielnice Bukaresztu, zwierzęta porzucone przez właścicieli przesiedlonych do małych mieszkańek, zaczęły błąkać się po okolicy. Rejmer odnotowuje ambiwalentny stosunek mieszkańców do tych zwierząt, z jednej strony traktują je z czułością i pobłażliwością (dokarmia się je, uznaje za stróżów domów), z drugiej nie chcą przygarniać błąkających się psów, wołają kupować rasowe, najchętniej niewielkie. „Słyszałam o kierowcach – pisze – którzy na widok kundli na przejściu dla pieszych dodają gazu. Miasto głaszcze psy i je niszczy”³³. Także w animacji *Avédikiana* ukazane jest z jednej strony raczej zgodne współzycie mieszkańców Stambułu i zwierząt, dokarmianych i akceptowanych przez nich; za dnia zdają się one przechodniakami, jak inni, tyle że czworonożnymi, mającymi swoje osobne życia i sprawy. Inaczej wygląda to po zmroku, kiedy idący wyludnioną ulicą mężczyzna, później się okazuje, że to miejski urzędnik, natyka się na grupę agresywnych psów, agresywnych w stosunku do siebie, nie do niego, przerażony, jak najszybciej ucieka; warto przywołać w tym kontekście jeszcze jeden fragment książki Rejmer:

Zdarzyło się, że w środku nocy wyszłam z domu, w strugach pomarańczowego światła latarni przemknęłam połą ulicą na tyłach wielkiego Bukaresztu i już miałam przecisnąć się między samochodami, gdy spod karoserii wyczołgały się psy i stanęły przede mną. Miały żylaste łapy, zapadłe boki i znieruchomiałe pyski. Wydawały się zmęczone aż do martwości. [...]

I tak stały, i patrzyły na mnie matowymi oczami. Nie wiedziały, czy chcą mnie zaatakować. Były trzy zrozumiałam, że nic tu po mnie³⁴.

³¹ V. Vo s a g a n i a n, *Księga szeptów*, przeł. J. Kornaś-Warwas, Wrocław 2015, s. 291, podkr. AJ.

³² Ibidem, s. 306.

³³ M. R e j m e r, op. cit., s. 185.

³⁴ Ibidem, s. 175.

Avédikian w swojej wersji opowieści mocno akcentuje, że jednym z podstawowych motywów zgładzenia psów był strach przed wścieklizną. W kolejnych scenach władarze miejsca oglądają fotografie mieszkańców europejskich stolic w towarzystwie psów – pupili (który to typ zażyłości nie mieścił się w tureckich obyczajach) i porównują je z sytuacją na stambulskich ulicach. W filmie pojawia się autentyczna postać Paula Remlingera, ówczesnego dyrektora konstantynopolskiego Instytutu ds. walki z wścieklizną, który radzi zabić psy w komorze gazowej, a później wykorzystać ich szczątki: kości, skórę, tłuszcz. Ostatecznie wysokie koszty tych metod zniechęcają rządzących. Co było dalej, już wiadomo.

Łatwo usprawiedliwić motywy zgładzenia wszystkich psów w Konstantynopolu, twierdząc, że człowiek ma „naturalne” prawo „prewencyjnie” zabić zwierzęta, bo mogą okazać się one groźne (dla zdrowia i życia), agresywne, bo zdarzały się przecież przypadki pogryzienia. Podobnie młodoturcy tłumaczyli, że deportacje Ormian są legalne, usprawiedliwiali je „obroną konieczną w obliczu buntu czy nawet wojny domowej” [YT, 299]. Co ciekawe, w 1913 roku ormiański patriarcha pokazywał, że polityka prześladowań opiera się na prawie naturalnym:

System uznający dobra, życie i honor Ormian za rzecz, po którą można bezkarnie sięgać, a ich najsluszniejsze skargi umarzać [...] doprowadził prześladowców do przekonania, że wszystko im wolno. [YT, 177]

W 1915 roku, zauważa Ternon, „wszystkie działania skierowane przeciwko Ormianom – kradzież, przymus fizyczny, porwanie, zranienie lub morderstwo – przestały być przestępstwem i można było liczyć na absolutną bezkarność” [YT, 224]. Zaś same akcje deportacyjne, pisze dalej badacz, „ich długotrwałość i warunki (Ormianie nie dostawali w drodze żadnej żywności) sprawiały, że zaczynały działać prawa selekcji naturalnej” [YT, 224].

W istocie w 1910 roku nie doszło do rzezi psów, tak jak w 1915 roku nie doszło do masakry Ormian. Technicznie (i cynicznie) rzecz ujmując: zwierzęta, potem ludzie zostali przesiedleni, a w drodze zadziałała właśnie selekcja naturalna. Osoby odpowiedzialne za te zbrodnie zadbały, by nie wyglądały one na zbrodnie. Celowo przed chwilą odwróciłam kolejność słów w stosunku do mojego tytułu i tym razem napisałam o rzezi psów oraz masakrze Ormian. We współczesnych słownikach języka polskiego te wyrazy figurują jako synonimy³⁵, zaś słowniki etymologiczne ukazują, że specyficznie łączy je pochodzenie, związane z zdawaniem bólu, prymitywnymi narzędziami: *masakra* bierze się z preromańskiego słowa oznaczającego ‘młot, maczugę’³⁶, a *rzeź* z prasłowiańskiego ‘rżnięcia, cięcia’³⁷. Warto zwłaszcza w tym kontekście zaznaczyć, że hasło *masakra* nie występuje w XIX-wiecznych wokabularzach, pojawia się w słownikach publikowanych w latach 20., stało się „modne w prasie (zwłaszcza komunistycznej) od wojny 1914–1918”³⁸. W obja-

³⁵ Np. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 2, Warszawa 2003, s. 575: hasło *masakra*; t. 3, s. 1116: hasło *rzeź*.

³⁶ A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa 2000, s. 149: hasło *masakrować*.

³⁷ W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2008, s. 534: hasło *rzeź*.

³⁸ A. Bańkowski, op. cit., s. 149: hasło *masakra*.

śnieniach obu akcentuje się, że *rzeź* (ale rozumiana przenośnie) i *masakra* odnoszą się do aktów szczególnie brutalnych, bestialskich, zadawanych bez miłosierdzia. Ciekawe, że to nacechowanie *rzezi* znika w jej podstawowym znaczeniu, ciekawe również, że już XIX-wieczne dykjonariusze notują oba znaczenia słowa³⁹; z kolei jeden ze współczesnych słowników podkreśla, że *masakra* odnosi się do ludzi lub zwierząt⁴⁰. Wątpliwości w przypadku *rzezi* budzi występująca w rozmaitych wykładniach, w związku z przenośnym znaczeniem słowa, informacja, że to ‘masowe zabijanie ludzi w warunkach wojennych’⁴¹, czego w żadnym razie nie potwierdza uzus.

W opisach zbiorowych mordów Ormian – masakr poprzedzających zagładę 1915 roku, uderzają narzucające się autorom skojarzenia z zabijaniem zwierząt. I tak z raportu europejskich delegatów, dotyczącego sposobu tłumienia przez Turków buntu Ormian w Sasunie w 1895 roku wynotowuje: „Ormian mordowano bez względu na płeć i wiek [...] w okresie od 12 sierpnia do 4 września **ścigano ich jak dzikie zwierzęta**, po czym na miejscu zabijano” [YL, 94, podkr. AJ]. Sformułowanie „polowanie na Ormian” powtarza się w opisach rzezi, które miały miejsce po 30 września 1895 roku na terenie prawie całego Imperium, władze tłumaczyły je działaniami mającymi zapobiec rzekomemu zagrożeniu ze strony Ormian. We wszystkich wilajetach owe zdarzenia przebiegały podobnie: mordy poprzedzane były akcjami propagandowymi, „rozpowszechniano fałszywe pogłoski o zagrożeniu ze strony Ormian” [YT, 110], przekonywano, że zabijanie ich jest powinnością „potomków Mahometa” [YT, 110]. W wyznaczonym dniu sygnałem do rozpoczęcia masakr około godziny 11 lub południa był (jak na polowaniu) dźwięk trąbki, wówczas uzbrojeni Turcy – cywile, wieśniacy z sąsiedztwa oraz Kurdowie, ubezpieczani przez żołnierzy, atakowali w pierwszej kolejności bazar, potem wdzierali się do ormiańskich dzielnic, rozkazywano im najpierw zabijać, a plądrować później, mieszkańcom podrzynano gardła, odzierano ich ze skóry, wieszano na rzeźnickich hakach. Sposób zabijania nie był przypadkowy. „Pewien szejk kazał sobie przyprowadzić 100 młodych mężczyzn i położyć ich na wznak, po czym zaczął ich zarzynać w zgodzie z rytuałem ofiary z baranów, recytując przy tym wersety Koranu” [YT, 107]. O zachodzie słońca trąbiono na sygnał do odwrotu. Do podobnych masakr dochodziło jeszcze kilkakrotnie, między innymi w kwietniu 1909 roku w Adanie: „Ormianom podcinano gardła, wiązano ich, oblewano naftą podpalano jak pochodnie; odarte ze skóry trupy wisiały na rzeźnickich hakach; ludziom przebijano palikami brzuchy, innych znowu krzyżowano na drzwiach lub szkolnych tablicach; dzieci ćwiartowano” [YT, 156].

Ternon wystrzega się nazywania masakr Ormian z końca XIX i początku XX wieku ludobójstwem, by nie zbanalizować tego pojęcia przez przyjęcie tezy o kolejnych ludobójstwach Ormian. Jednocześnie choć zdarzenia z 1895 roku od strony praktycznej były typowymi masakrami, to ze względu na ich zasięg badacz opowiada się za zaliczeniem ich do mordów ludobójczych [YT, 112–113]. Ciekawe, że nie używa on w tym kontekście słowa *pogrom* – może jako działania pokrewnego, lecz jednak mniej brutalnego czy też mającego

³⁹ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 5, Lwów 1859, s. 196: hasło *rzeźnia*; *Słownik języka polskiego*, cz. 2, Wilno 1861, s. 1438: hasło *rzeź*.

⁴⁰ *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000, t. 1, s. 828: hasło *masakra*.

⁴¹ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, op. cit., t. 3, s. 1116: hasło *rzeź*; *Inny słownik języka polskiego*, op. cit., t. 2, s. 535: hasło *rzeź*; *Nowy słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 2003, s. 891: hasło *rzeź*.

mniejszy zasięg i bardziej spontanicznego? Trzeba równocześnie pamiętać, że deportacje z 1915 roku często poprzedzały podobnie okrutne mordy i „polowania na Ormian” [YT, 230]. Różnica między wspomnianymi masowymi zbrodniami a zagładą roku 1915 polega wedle Ternona na tym, że te pierwsze wywoływało, „by zachować strukturę państwa, w którym Ormianie mieli przypisane sobie miejsce”, zagłada natomiast służyła zbudowaniu „nowego układu, w którym w ogóle nie było miejsca dla Ormian” [YT, 158]. Zresztą pomysły eksterminacyjne zaczęły pojawiać się już od drugiej połowy XIX wieku, w 1895 roku „pewien przedstawiciel władzy z Kawarsu stwierdził: «Kurdowie nie zachowywali się tak, jak należy – kazaliśmy im zlikwidować Ormian, ale oni chętniej rabowali, niż zabijali»” [YT, 102]. Jak zauważył świadek zagłady z 1915 roku, amerykański dyplomata, Leslie Davis, „metoda ta [deportacji – AJ] może wydać się o wiele bardziej cywilizowana niż masakra, ale jest znacznie bardziej skuteczna i radykalna” [YT, 224]. Celem konwojów złożonych głównie z kobiet i dzieci (przywódców politycznych, przedstawicieli miejscowych elit, mężczyzn z reguły zabijano wcześniej⁴²) było maksymalne zredukowanie liczby osób, a jednocześnie zachowanie przy życiu części z nich, by „uwiarygodnić oficjalną wersję o deportacjach. Straty tłumaczono sytuacją spowodowaną wojną” [YT, 241]. Najczęściej wykorzystywany szlak „stał się sceną takiej hekatomby, iż przemieniła się w istne «piekło rozkładu» – z drzew zwisały za szyję lub nogi ludzkie zwłoki; woda w studniach i rzekach zatruta była do tego stopnia, że nie można było poić nią nawet koni; jeszcze w roku 1916 po drogach wały się resztki szkieletów” [YT, 240]. Nie było, rzecz jasna, siły i czasu na jakiegokolwiek formy pochówku, poza tym, co zwie się „zwierzęcą formą pogrzebu”⁴³, a w kodzie kulturowym kojarzy się ze skrajnym upodleniem: „Ciała, które wyrzuciła na brzeg woda, pożerały psy, a jeśli osiadały na piaszczystych wysepkach pośrodku rzeki, padały łupem sępów” [YT, 230].

W świetle tych zapisów nie wydaje się dziwne, że w odniesieniu do zagłady Ormian wymiennie stosuje się określenia *rzeź* i *ludobójstwo*, podobnie zdarzenie z 1910 roku w anglojęzycznych źródłach słusznie funkcjonuje jako *masakra psów*. Te słowa najtrafniej nazywają charakter obu zbrodni. Niemniej wciąż – zwłaszcza w obliczu nadal niedostatecznego opracowania tego tematu we współczesnej humanistyce – trzeba podkreślać, że deportacja Ormian mieści się w długim ciągu aktów przemocy, zbrodni, jakich dokonano na tej nacji w latach 1894–1922 w Imperium Osmańskim.

W opowiadaniu o masowym zabijaniu zwierząt jesteśmy jeszcze mniej zaawansowani niż w opowiadaniu o ludobójstwach. Nasz słownik zdaje się usztywniony przez antropocentryczne uprzedzenia. Celowo cały czas starałam się unikać słowa *ludobójstwo*, które – jak próbowałam pokazać – jest zbyt wąskie, nie obejmuje (a przecież powinno) mordu popełnionego na psach w Stambule i wszystkich kolejnych: w Moskwie, Bukareszcie, Atenach czy Kijowie. Co ciekawe, w anglojęzycznych artykułach poświęconych zagładzie psów w Turcji, nierzadko pisze się o genocydzie, w którego źródłosłowie mieści się mniej antropocentryczne greckie *genos*, czyli *rasa*. Równie odpowiednia wydaje się w tym kon-

⁴² Znamienne również, że w tym samym czasie ormiańskich żołnierzy w tureckiej armii rozbrajano „Jako robotnicy drogowi czy też juczne zwierzęta, stali się niewolnikami żołnierzy tureckich” [YT, 203], z czasem większość z nich została zamordowana.

⁴³ Por. B. Heinrich, *Wieczne życie. O zwierzęcej formie śmierci*, przeł. M. Szczubiałka, Wołowiec 2014.

tekście *zagłada*, choć trzeba pamiętać o jej etymologii: że bierze się od *gładzenia* – czułego, delikatnego gestu dłoni, usuwającej nierówności z jakiejś powierzchni⁴⁴. Co uświadamia, że ujednocianie rasowe czy gatunkowe może wydawać się równie niegroźne, polegać na przemieszczeniu pewnej grupy z jednego miejsca na drugie. Problematiczna natomiast byłaby ze względu na nacechowanie słowa – *eksterminacja*. Ale jednocześnie właśnie eksterminacja pokazuje, że masowymi mordami, masakrami, rzeżami, deportacjami do „nigdzie” rządzi ponadgatunkowa logika. W jakimś sensie kapryśna, podporządkowana politycznym interesom logika pupila i szkodnika albo gatunku pożytecznego i szkodliwego. Ludwik Hirszfild w swojej autobiograficznej książce przytacza słowa żydowskiej dziewczynki, które nawet jeśli są zmyślane, wydają się znamienne: „Pytano kiedyś małą Żydóweczkę, kim chciałaby być. «Chciałabym być psem, bo Niemcy psy lubią, nie musiałabym się bać, że mnie zabiją»”⁴⁵.

Bibliografia

- Bańkowski Andrzej, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2, PWN, Warszawa 2000.
- Baratay Éric, *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, przeł. P. Tarasewicz, Wydawnictwo w Podwórku, Gdańsk 2014.
- Bauman Zygmunt, *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012.
- Bauman Zygmunt, *Sen o czystości*, [w:] *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000.
- Boryś Wiesław, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008.
- B. Heinrich, *Wieczne życie. O zwierzęcej formie śmierci*, przeł. M. Szczubiałka, Czarne, Wołowiec 2014.
- Hirszfild Ludwik, *Historia jednego życia*, Czytelnik, Warszawa 2000.
- Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, red. M. Bańko, PWN, Warszawa 2000.
- Juszczak Wiesław, *Poeta i mit*, Czarne, Wołowiec 2014
- Kęsakrawiec Marek, *Czwarty pożar Teheranu*, Wydawnictwo W. A. B., Warszawa 2010.
- Kołodziejczyk Dariusz, *Turcja*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2000.
- Konończuk Wojciech, *Są ofiary, nie ma winnych*, <http://tygodnik.onet.pl/sa-ofiary-nie-ma-winnych/x8bwn> [dostęp: 4.04.2015].
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1854–1860.
- Nowy słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, PWN, Warszawa 2003.
- Pałys Andrzej, *Oswoić bezdomnego psa*, „MOCAK Forum” 2011, nr 1.
- Pamuk Orhan, *Stambuł. Wspomnienia i miasto*, przeł. A. Polat, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008.
- Pinguet Catherine, *Les chiens d'Istanbul. Des rapports entre l'homme et l'animal de l'Antiquité à nos Jours*, Bleu autour, Saint-Pourçain-sur-Sioule 2008.
- Rajkowska Joanna, Cichocki Sebastian, *Psy z Üsküdar/ Dogs from Üsküdar*, Fundacja Sztuk Wizualnych, Kraków 2011.
- Rajkowska Joanna, <http://www.rajkowska.com/pl/inne/192> [dostęp 3.04.2015].

⁴⁴ Na etymologię słowa *zagłada* uwagę zwrócił prof. Tomasz Mika w swoim wystąpieniu pt. *Słowo: rzeź. Prolegomena językoznawcze*, wygłoszonym podczas seminarium „Rzeź numer jeden. Seminarium w stulecie ludobójstwa Ormian” (Poznań, 15 kwietnia 2015).

⁴⁵ L. Hirszfild, op. cit., s. 286.

- Rejmer Małgorzata, *Bukareszt. Kurz i krew*, Czarne, Wołowiec 2013.
- Rolin Jean, *I ktoż rzucił za nim zdechłego psa*, przeł. W. Dłuski, Czarne, Wołowiec 2011.
- Roux Jean-Paul, *Historia Turków. Narody i cywilizacje*, przeł. K. Dąbrowska, posłowie D. Kołodziejczyk, Wydawnictwo Marbut, Gdańsk 2003.
- Sartre Jean-Paul, *Drogi wolności*, przeł. J. Rogoziński, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2005.
- Saturczak Łukasz, *Szkoda psu białego chleba*, <http://tygodnik.onet.pl/szkoda-psu-bialego-chleba/82fww> [dostęp 3.04.2015].
- Słownik języka polskiego*, t. 1–2, wydany staraniem i kosztem Maurycego Orgelbranda, Wilno 1861.
- Ternon Yves, *Ormianie. Historia zapomnianego ludobójstwa*, przeł. W. Brzozowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.
- Tokarczuk Olga, *Feralne psy*, [w:] *Moment niedźwiedzia*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, PWN, Warszawa 2003.
- Vosagian Varujan, *Księga szeptów*, przeł. J. Kornaś-Warwas, Wydawnictwo Książkowe Klimaty, Wrocław 2015.
- Waldau Paul, *Religia i zwierzęta*, [w:] *W obronie zwierząt*, red. P. Singer, przeł. M. Betley, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2011.
- <http://tygodnik.onet.pl/kultura/bezdomne-psy/gjg54> [dostęp 3.04.2015].
- <http://www.planetaislam.com/praktyka/psy.html> [dostęp 7.04.2015].
- <http://www.todayszaman.com/news-282180-animal-party-to-commemorate-four-legged-massacre-victims.html> [dostęp 11.04.2015].
- <http://www.todayszaman.com/news-282447-activists-apologize-to-stray-dogs-killed-by-unionist-government.html> [dostęp 11.04.2015].
- <https://www.youtube.com/watch?v=c8uXCtVnr9A> [dostęp 11.04.2015].

ANITA JARZYNA

A massacre of Istanbul dogs (1910) and the Armenian Genocide (1915): the forgotten crimes (anticipation, analogy, misuse?)

Abstract

The main aim of the article is to conduct a comparison between the Armenian Genocide (1915) and the Hayırsızada Dog Massacre (1911). The second event is practically forgotten. Many people think that the story of how all the stray dogs in Istanbul were trapped and sent to a desert island, Sivriada, where they died due to hunger and thirst, is only a urban legend. However, it's a historical fact, similar to the death marches of the Armenians. Both animals and people were killed in the same way – they were deported to a godforsaken territory and left there without any help. So one could say that the Hayırsızada Dog Massacre somehow foretold the Armenian Genocide. The author of this article refers to different works of art (such as *Psy z Üsküdar/ The Dogs of Üsküdar* – a joint work created by Joanna Rajkowska and Sebastian Cichocki, or *Chienne d'histoire* – a short animation directed by Serge Avédikian, and several others), which try to remind us about the massacre of the homeless dogs in Istanbul. It is also worth mentioning that, in the descriptions of the massacres of Armenians which preceded the Armenian Genocide, associations with the killing of animals are very common.

Keywords: genocide, non-anthropocentric history, the Armenian Massacre (1915), the killing of Istanbul dogs